

Anamneza

Zagadkowe słowo „Anamneza” stanowiące tytuł tej wystawy wywodzi się z języka greckiego i oznacza do dziś wywiad z pacjentem, pozwalający na podstawie wydobytych z pamięci objawów zdiagnozować jego obecny stan chorobowy. Anamneza to także wywodząca się z tradycji platońskiej koncepcja poznania, opartego na przypominaniu sobie wcześniej już odkrytej rzeczywistości metafizycznej zapisanej w obrazach, przekazach ustnych dysput filozoficznych, w treści mitów. To także przypominanie najstarszych wersji historii, stojących u podstaw dogmatów wiary, cofanie się do czasów powstania filarów danej religii, utrwalania prawd wiary łączących życie człowieka z istnieniem nadprzyrodzonego świata, świata boskich mocy i Tajemnicy Istnienia.

W bezpośrednim przełożeniu na język sztuki anamneza to proces uświadomienia sobie, że tworzenie to nieustanne zderzanie tego, co świadome i tego, co ukryte w naszej podświadomości, co ma wpływ na proces definiowania samego siebie, naszej tożsamości, a ostatecznie i na kształt proponowanego dzieła. Jacques Derrida pod pojęciem „autobiograficznej anamnezy” rozumiał zarówno proces przypominania sobie realnie zaistniałych zdarzeń, doświadczeń, emocji, jak i wyłowionych z niepamięci treści, obrazów, idei i fikcji, których nie byliśmy autorami, a które wpływają na kształtowanie się naszej tożsamości równie silnie, jak zdarzenia realne.

Wszystko wokół jest płynne, zmienne, ulegające przemianie. Wiele czynników powoduje dyslokację ludzi i zmusza ich do budowania swojej tożsamości od nowa. Zagubieni, dryfujący w nieustannie powiększającym się chaosie wydarzeń żyjemy w świecie pełnym sprzeczności, walki o przetrwanie, z trudem zachowując równowagę psychiczną zapadamy się coraz głębiej w siebie. Ulegamy traumom, przeżywamy większe i mniejsze kryzysy.

W tworzonych przez ostatnie trzy lata monumentalnych obrazach Wojciecha Ledera nieobecność odsłania się w resztkach obecności. Nakreślone obrazy pozbawione są jednoznaczności i ostrości, ważniejsze w nich jest unieważnianie, zamazywanie, zaprzeczanie realności niż jakieś próby jej dookreślenia. Przypominają nieco obraz wyświetlany na ścianach jakiegoś wewnętrznego pinhola, jakby artysta chciał zajrzeć w głąb siebie i z mroków pamięci wyłowić coś znaczącego. W tych obrazach nie ma nic pocieszającego. Są wręcz depresyjne, brak w nich światła, a ledwo zarysowane fragmenty przestrzeni toną w czeluści obrazu. W ciemnych, niemal czarnych kompozycjach widać bolesne pęknięcia sugerujące załamujący się świat i nieobecność jakiejś ważnej postaci. To obrazy emanujące tragedię braku utraconego bezpowrotnie, uporządkowanego świata. Artysta stara się zmierzyć z poczuciem pustki, może nawet brakiem sensu. Karmi się ułudą zbudowania obrazu transformacji światła pochłoniętego przez śmierć. Zagląda na drugą stronę nicości, by odnaleźć tam coś istniejącego, poza własnym lękiem. Coś, co da nam odpowiedź, jak w anamnezie, czy jest jeszcze jakaś szansa na wyzdrowienie, szansa na to, by w tym mroku pojawiło się ożywcze światło, które odwróci bieg historii, odwróci kierunek destrukcyjnych działań człowieka, obdarzy go wiarą w życie, w Boga, w pełnego mocy człowieka przyszłości.

Postawa Dominiki Sadowskiej i jej ostatnie gesty artystyczne wskazują z kolei na inną formę kryzysu tożsamości artysty i roli jaką pełni w świecie współczesnym. Wynika to z utraty zaufania do procesów wizualizacji zachodzących w obszarze kultury, ze zmęczenia nadmiarem produkowanych i reprodukowanych obrazów fotograficznych w zmanipulowanej formie. Obraz rzeczywistości kształtowanej przy pomocy fotografii i programów do jej obróbki coraz bardziej oddala obraz od rzeczywistości materialnej. Fotografia traci referencyjną wiarygodność, podlega nieustannej manipulacji, komercjalizują się jej nawet najczystsze formy. Agresywne i często pozostające poza

kontrolą wytwórców oryginalnych form włączanie się algorytmów sztucznej inteligencji w nadmiarową produkcję obrazów obniża stopień kontrolowania autoryzacji artefaktów odbierając nie tylko profity ich pierwotnym autorom, ale także podważając sens wytwarzania nowych obrazów przy użyciu aparatu fotograficznego i oka człowieka. Tworzenie artefaktów przez artystę w procesie pracy twórczej, podczas którego wykazywał się on umiejętnościami manualnymi, talentem, odwagą w kształtowaniu nowych form i ich nazywaniu zostało w dużym stopniu podważone, zdegradowane lub co najmniej wzięte w nawias, jako niekonieczna forma ich materializacji. Dominika Sadowska zdaje się z tym stanem rzeczy nie zgadzać. Porzucając produkcję nowych obrazów fotograficznych, staje do rywalizacji z wytworami AI budując, bez użycia programów komputerowych i maszyn hipotetyczne modele przestrzeni. Używa do ich wytworzenia pracę własnych rąk, dłuta i miękkiego materiału, jakim jest płyta styropianu. Uzyskane w tym procesie obiekty odnoszą się do form zapośredniczonych z Natury. Przypominają nieco makiety geologiczne - fragmenty nieistniejącego pejzażu, górotwory. Artystka zdaje nam się mówić „Tak powstają światy wirtualne zrobione przez człowieka, nie przez maszynę”. W przestrzeń niektórych z obiektów artystka wkleja fotografie, o których nie można do końca stwierdzić gdzie i przez kogo zostały one wykonane. Ich widmowa struktura zaciera szczegóły i charakterystykę pory dnia i miejsca, pozostawiając pracę budowania skojarzeń i konfrontację z pamięcią widzowi. Anamneza daje o sobie znać w nowej wersji, zmuszając nas do wydobywania własnych wspomnień i emocji, uruchomienia wyobraźni przydatnej do odczytania i redefiniowania świata, z którego obrazem przyszło nam się skonfrontować. Ale te „algorytmy odczytu” i interpretacji musimy zbudować sami, przy pomocy własnego umysłu, bo żadna AI nam w tym nie pomoże.

Jolanta Ciesielska

Dominika Sadowska

polska fotografka, graficzka. Członkini stowarzyszenia Grafikens Hus. Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zdobywczyni nagród krajowych i międzynarodowych. Jest artystką wizualną, wykładowczynią, matką. Ukończyła Wydział Grafiki i Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi. W 2012 roku uzyskała doktorat z fotografii (PWSFTviT), w 2020 roku - habilitację (UAP).

Obecnie prowadzi Pracownię Działań Fotograficznych na kierunku fotografia i multimedia.

Wojciech Leder

absolwent Wydziału Malarstwa i Grafiki PWSSP w Łodzi, studiował filozofię na Uniwersytecie Łódzkim. Laureat Grand Prix Bielskiej Jesieni w 1997 r. Wystawiał m.in. w Muzeum Sztuki w Łodzi, Atlasie Sztuki, Galerii Bon a Tirer w Nowym Jorku, Zachęcie - Narodowej Galerii Sztuki, Muzeum Narodowym w Poznaniu. Kurator wystaw: Dekonstrukcja Utopii w OPS w Łodzi, Biografie rzeczy w 2013 r. w Muzeum Polin, Piękny Prawdomówny w 100-lecie urodzin S. Fijałkowskiego w 2022 r. w Muzeum Sztuki w Łodzi.

Kieruje pracownią malarstwa w ASP w Łodzi. Od 2016 profesor zwyczajny sztuk plastycznych.

Galeria jest czynna:

13 i 20 VI w godz. 18-19

14-15 VI i 21-22 VI w godz. 12-17

w pozostałe dni w godz. 18-19 lub na telefon: 793434420